

na przekór

to on mój czuły Zefir
budzi mnie łagodnie
codziennie szlachetną jasną
przestrzeń życia przede mną otwiera
swoim mocnym ramieniem
jak ciepłym oddechu delikatnie otula
serpentyny losu wygładza
bezpiecznie za rękę prowadzi
oczy zamykam
idąc z nim bosą meandrami istnienia
jak po kwitnącej łące
jak po rajskich ogrodach
omijamy z daleka
burzliwe krainy
gdzie okrutny Boreasz włada
z grzmiącym Eurosem
obaj pospołu
życie ludzkie
deszczu łzami rosą
znojem skrapiają
pokory wciąż uczą
a ja z moim Zefirem w tej wędrówce
to nieodmienna radość
i nieśmiertelne słońce
lecz ciemną nocą gdy on już zaśnie
i jest bardzo daleko od mych myśli dłoni
moje serce na przekór szczęściu własnemu
tęskni.....
za okiem cyklonu

(z mojej lirycznej szuflady)

11.2024